

26/117

Występ Zbigniewa Śliwińskiego
=====

W pierwszym wieczorze muzycznym Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Katowicach wystąpił młody, świetnie zapowiadający się pianista Zbigniew Śliwiński, uczeń prof. Woytowicza. Program obejmował utwory Chopina (polonez c-moll, ballada F-dur, nokturn g-moll, etiuda h-moll, 2 mazurki i scherzo h-moll), sześć preludiów Debussy'ego i sonatinę fis-moll Ravela.

Zbigniew Śliwiński jest talentem bardzo interesującym, nacechowanym wysoką kulturą muzyczną, opanowaniem oraz rzadko spotykaną zdolnością skupienia i równowagi władz uczuciowych z umysłowymi. Do tych zalet należy dodać to, co pianista zdobył drogą podziwu godnej pracowitości, a więc zdecydowaną technikę, piękne pogłębione uderzenie (którym pianista zależnie od potrzeb umie operować w najwykwintniejszych odcieniach) wreszcie z logiczną konsekwencją stosowaną pedalizację, co w połączeniu z efektami dynamicznymi daje niezawodne brzmienie instrumentu. Ponadto Śliwiński potrafi jasno i przejrzysto rozplanować myśl muzyczną, tudzież inteligentnie uwypuklić osobliwości stylu. Pomysł odtwórcy każdą go dzieła jest przemyślany, własny, dojrzały. W sumie Śliwiński jest nie tylko doskonale zapowiadającym się pianistą, lecz również skryzalizowaną osobowością artystyczną, doskonale wyrowaną przez pedagoga tej miary co Bolesław Woytowicz.

Z całego programu na pierwszy plan wysunęło się wykonanie 6 preludiów Debussy'ego i sonatiny Ravela. Zarówno kultura i zdolność wydobycia bogatej kolorystyki pianistycznej Śliwińskiego, jak również pedagogiczny kierunek Woytowicza, bezkonkurencyjnego polskiego odtwórcy francuzkich mistrzów nowoczesnych sprawiły, że wykonanie tych utworów przez Śliwińskiego było wspaniałe. Przyznaję, że z tak pełną wyrazu interpretacją tych dzieł spotykam się u młodych pianistów po raz pierwszy w Polsce. Na marginesie należy stwierdzić, że jeszcze dzisiaj u nas zbyt rzadko wykonywane są utwory Debussy'ego i Ravela, którzy dla sztuki muzycznej odkryli nowe wielkie światy, pełne niezwykłego czaru i poezji. Na polu propagowania tej muzyki odegrał Woytowicz (przy najmniej na Śląsku) rolę pionierską.

Z utworów chopinowskich bardzo pięknie zagrał pianista balladę F-dur, etiudę h-moll, scherzo h-moll, a z nadatków polonez es-moll. W pozostałych utworach, aczkolwiek brzmiały one przekonująco, posiadały wiele prostoty i szczerego przeżycia. Wolelibyśmy, aby były interpretowane z większą młodzieńczą werwą.

Z koncertu wynieśliśmy niezatarte wrażenie. Należy tylko żałować, że publiczność, jakto zwykle nasza kochana publiczność nie dopisała. No cóż, woli wypełniać tłumnie sale kin, gdzie zazwyczaj idą sentymentalne tandetne szmiry typu "Serenady w dolinie słońca" czy "Wilków morskich". Ale łopata kultury nie nałożysz!

A. Dygacz